Rok XII. Lwów 26 listopada 1890 Nr. 22.

„Bonus Pastor“
wychodzi we Lwowie 12 i 26 każdego miesiąca, w objętości jednego arkusza druku.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.

Numer pojedynczy kosztuje 30 ct.

Redakcya, Administracya i **Ekspedycya**: plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.

Reklamacye niedoszłych numerów uwzględnione być mogą w przeciągu 2 tygodni od wyjścia numeru.

Rękopisów nie zwraca Redakcya.

Prenumerata wynosi:

w **Austryi**: rocznie 3 złr.; półrocznie 1 złr. 60 ct. kwartalnie 80 cnt.; w **Cesarstwie niemieckiem** rocznie 6 marek; do **Francyi, Włoch, Rumunii** i **Turcyi** rocznie 8 frank., a do **Ameryki** 2 dolary.

Razem z „Wiadomościami katolickiemi“ w **Austryi** *rocznie* 5 złr. 50 ct., *półrocznie* 3 złr. i *kwartalnie* 1 zł. 60 ct. w. a.; do **Francyi, Włoch** i t. d. 14 franków, a do **Ameryki** 3 dolary.

Prenumeratę płaci się **z góry** i nadsyłać ją należy przekazem pocztowym **wprost** pod adresem Administracyi.



BONUS PASTOR

ORGAN TOWARZYSTWA „BONUS PASTOR“

Katolicki pleban w czasie epidemii.

Jeśli zawsze i wszędzie, tedy szczególniej w smutnych dniach klęski, żarliwy proboszcz prawdziwym jest ojcem dotkniętych nią wiernych, opiekunem nieszczęsnych sierot, duchownym i cielesnym nieraz lekarzem cierpiących, przyjacielem, powiernikiem ich sumień i mienia, słowem, wedle ducha Ewangelii, pasterzem dobrym, który nie tylko czas swój, trudy, troski, lecz i duszę swoją daje owieczkom swoim.

W ostatnich tych tygodniach, kiedy złowroga epidemia cholery srożyła się na południu Europy, pustosząc najpiękniejsze Hiszpanii i Włoch prowincye, ktokolwiek pilnie przeglądał dzienniki tych krajów, jakiegokolwiek kierunku i barwy, na każdej niemal stronnicy ich napotykał szczery hołd uznania i pochwały dla duchowieństwa, ducha poświęcenia i zaparcia się ze strony jego, miłości czynnej, a skutecznej. Cenne to wyznanie, wychodzące niejednokrotnie z ust i z pod pióra, niezbyt czułego dla t. zw. klerykalismu, nie mało chwały i blasku przynosi naszej św. Religii, która prawdziwem źródłem jest wzniosłych bohaterstwa natchnień i czynów. Rzeczą byłoby niepodobną nawet spisać imiona prawych, a szczerze zasłużonych pasterzy, którzy w tym lub ubiegłym roku, narażając się na wszelkie niebezpieczeństwa, nie szczędząc znojów, we dnie i w nocy, nieśli niezmordowanie w krajach i parafiach dotkniętych klęską pomoce i pociechy Religii, usługi miłości, spełniając nie tylko wzniosły obowiązek plebana, lecz częstokroć jeszcze lekarza, posługacza, grabarza. Liczba ich zbyt wielka, a rzecz sama, o ile prawdziwie wzniosła, o tyle, w szczegółowem zbyt i imiennem sprawozdaniu, obrażałaby najwyższy wdzięk i aureolę zasługi — chrześciańską pokorę i skromność. To pewna, że nic z tego zapomnianem ni pominiętem nie zostało w obec oka Tego, który patrzy w skrytości, a liczne imiona owych katolickich pasterzy skrzętnie zapisane w owej Złotej Niebios Księdze, kędy nieznane są ułudy pochlebstwa, ni ludzkiej próżności!

Jeśli wspominamy dziś o tem, to aby z naszej strony złożywszy hołd prawej zasłudze, a przedewszystkiem Boskiej instytucyi kapłaństwa, nadmienić nadto, iż jak w starożytności wyrzekł już Cycero o przyjaźni: „*Amicus certus in re incerta cernitur*“, tak też i tu, na szerszą znaczniej i powszechniejszą skalę, w czasach to klęsk najsroższych, doświadczeń, niedoli najlepiej poznać i ocenić można szczytne, doniosłe posłannictwo katolickiego pasterstwa, a osądzić też ducha nowożytnego pseudo liberalizmu, który urąga kapłanowi, znieważa go, zohydza, zwąc pasożytem, ptakiem złowróżbnym, wrogiem postępu, wolności, społeczeństwa i t. p.

Gdyby żył jeszcze ów głośny dawniej *Gambetta*, który w ślepem, stronniczem uniesieniu wołał niejednokrotnie, przy poklasku gawiedzi: „Nieprzyjacielem naszym *klerykalizm!* — radzibyśmy go byli wezwać tam, na południe Francyi, n. p. do Marsylii, do sąsiedniej Hiszpanii pustoszonej cholerą, do Neapolu też, lub Palermo, kiedy obok klęski, wystąpiła w całej srogości podwójna nędza, materyalna i umysłowa społem, najopłakańsze ogołocenie ubóstwa, obok dzikich przesądów, ciemnoty i wybujałego najdziwaczniej fanatyzmu. Niechby był ujrzał na własne oczy i wyznał, jeśli był szczerym, czem w owych strasznych przybytkach nędzy, choroby, śmierci, w owych szalonych nieraz i krwawych miotaniach się ciemnego, a rozsrożonego pospólstwa, był ów mniemany nieprzyjaciel ludzkości, *klerykalizm!* Dzienniki włoskie, hiszpańskie, powodowane naturalnym sromem, poczuciem patryotyzmu, wstydziły się nieraz opowiadać szczegółowo owych scen nieporządków, zaburzeń, grozy, wynikłych w wielu miejscowościach, dotkniętych klęską cholery. To, co przeniknęło na zewnątrz, słabem tylko było echem prawdy. Owóż jeśli, z wyjątkiem drobnych i chwilowych wypadków, uspokoiło się to, ucichło, nie wybuchło groźniej jeszcze i szerzej, — zasługą jest i dziełem duchowieństwa. Tam, kędy próżne były wszelkie przedstawienia, pozory siły, przymusu, jego tylko wpływ mógł podziałać i w istocie działał. Tam kędy, w przerażeniu w obec dwoistej grozy choroby i fanatyzmu pierzchały władze municypalne, zbiegali ze stanowisk swoich syndycy, lekarze, aptekarze, proboszcz pozostał do końca, nie tylko jako pasterz, lecz jako dobrowolny zastępca wszystkich tych zbiegłych urzędów i profesyj. Ileż to razy rząd sam uznać się musiał za niezdolnego ku poskromieniu zburzonego tłumu, ku utrzymaniu go w granicach rozsądku i obowiązku, a kapłan sam stawał w obec zdziczałego fanatyzmem i boleścią ludu, kojąc go wpływem swoim, z narażeniem własnego bezpieczeństwa i życia, rozbrajając poświęceniem i miłością? Ileż to razy, ku

uspokojeniu upadłych chorych, sam probować i wypijać musiał przynoszone im lekarstwa, a opatrując ostateczną nędzę, wyzuwać ubogą plebanią swą ze wszystkich skromnych zasobów, sprzętów aż do pościeli i łóżka?

Takim to wrogiem społeczeństwa i kraju jest pleban katolicki, takie niebezpieczeństwo wynika zeń w chwilach publicznej niedoli i klęski! Na zakończenie dodajmy, iż tak było zawsze i wszędzie, a wszystkie niemal najwyższe, najcelniejsze instytucye miłosierdzia i dobroczynności, w początkach swych powstały, z natchnienia i serca któregoś z kapłanów, poruszonego nieszczęściem lub niedostatkiem ludzkości.

Encyklika Jego Świątobl. Papieża Leona XIII

do Biskupów, Duchowieństwa i ludu włoskiego.

(Dokończenie).

Jedno z największych niebezpieczeństw dla dzisiejszego społeczeństwa leży dalej w nurtowaniu „socyalizmu“, który grozi mu zniszczeniem od korzenia. Włochy nie są wolne od tego niebezpieczeństwa i jakkolwiek inne kraje więcej, niż Włochy, są zarażone owym duchem przewrotu. to występuje złe także i w ich łonie i z każdym dniem nabiera więcej siły. Groźny charakter tego ruchu, wielka w jego organizacyi leżąca siła, śmiałość jego celów nakładają wszystkim zachowawczym siłom konieczność łączenia się, aby wspólnie powstrzymać go i przeszkodzić zwycięztwu. Z tych potęg atoli najznakomitszą jest religia i Kościół; bez nich pozostanie choćby najsurowsze ustawodawstwo, najprzezorniejsza sprawiedliwość bezsilną i niedostateczną. Tak samo, jak w czasach wędrówek ludów hordy barbarzyńskie pokonano nie zapomocą materyalnego oporu, lecz jedynie przez siłę chrześciańskiej religii, która przeniknęła umysły i dzikość ich hamowała, która umoralniała ducha i przygotowywała go na przyjęcie głosu prawdy i ewangielicznych przepisów, — tak też przeciwko rozkiełznaniu dzisiejszych niezadowolonych tłumów nie ma innej grobli ochronnej nad objawienną siłę religii. Ona zapala wśród zbłąkanych umysłów pochodnię swej prawdy i wlewa w wzburzone umysły balsam świętej nauki moralnej Chrystusa; ona budzi je na głos sumienia i obowiązku i to jeszcze zanim zewnętrzna siła rozburzonej namiętności cugle nałoży. Zagrażać religii, to znaczy pozbawiać Włochy najpotężniejszej broni w obec nieprzyjaciela, który przeraża codziennie bardziej swoją złowrogą siłą.

Ale to nie wszystko jeszcze. Jak walka przeciw religii wywołała we Włoszech cały szereg nieobliczonych nieszczęść, tak zamienia się wrogie usposobienie dla Stolicy św. i Papieża także w dziedzinie politycznej w źródło największego złego. I tutaj dowody są zbyteczne; streszczamy w krótkich zarysach tylko to, co już istnieje.

Wojna przeciwko Papieżowi musi koniecznem następstwem wywołać rozdwojenie Włoch mając na myśli głęboko sięgający rozdział między Włochami urzędowemi, a znaczną liczbą Kościołowi wiernych i prawdziwie katolickich Włochów; każde rozdwojenie atoli oznacza osłabienie. Następstwem tej walki jest, że właściwa część konserwatywna odmawia państwu swej przychylności i poparcia. Żywi ona w łonie narodu owo religijne przeciwieństwo, które nigdy nie przyczyniało się do dobra publicznego, lecz nosiło zawsze w sobie rdzeń najgorszych nieszczęść i nawiedzeń. W obec zagranicy ogołacają się Włochy nie tylko ze znaczenia, jakieby im dał stosunek pokojowy z Papieżem, lecz nadto istniejący zatarg czyni katolików całego świata ich przeciwnikami; muszą oni ponosić niezmierzone ofiary i przy każdej sposobności mogą dać nieprzyjacielowi w rękę broń, którą tenże zwróci przeciwko Włochom.

Oto dobrobyt, wielkość Włoch, jaką gotuje im obecny sternik ich losów, który używa wszystkiego, co w jego mocy, aby pognębić religią katolicką i papieztwo, stosownie do wymagań zgubnego zamiaru loży.

Przypuściwszy z drugiej strony, że wspólność z wolnomularstwem i popieranie go ustanie zupełnie i Kościołowi, jako największej socyalnej potędze zostanie przywrócona należna mu wolność i swoboda wypełniania wszystkich funkcyj: jakaż korzystna zmiana nastąpiłaby wtenczas w stosunkach Włoch! Zniknęłyby przy ustaniu nieszczęsnej walki nie tylko wszystkie dawniej opłakane niekorzyści i niebezpieczeństwa, ale nadto nastąpiłby na tyle sławionym gruncie kraju nowy rozkwit tych wszystkich korzyści dla narodu, których potężną podporą okazywała się zawsze religia i Kościół. Niebawem polepszyłyby się z pomocą jej boskiej siły same z siebie obyczaje w życiu publicznem i prywatnem, węzły rodzinne wzmocniłyby się, we wszystkich warstwach poddanych rozbudziłoby się pod wpływem religii poczucie obowiązku i delikatność sumienia. Kwestye socyalne dążyłyby do pewnego rozwiązania na podstawie praktycznego wypełnienia prawa miłości i ewangielicznej sprawiedliwości, wolność publiczna byłaby strzeżona przed wyrodzeniem się w rozwiązłość, służyłaby tylko do wykonywania dobrego i przyjęłaby charakter godny człowieka; nauki, którym Kościół daje ostateczną podstawę niezawodnej prawdy, sztuki, które przejmuje tchnieniem z góry, i których uprawiciele otrzymują od niego nadziemskie natchnienie, podniosłyby się ku nowym wyżynom.

Gdyby przywrócono pokój z Kościołem, silniej spoiłaby się religijna łączność i zgoda duchów, zniknęłoby przeciwieństwo między wiernymi katolikami a Włochami. a te ostatnie zyskałyby przez to potężny żywioł porządku i podpory. Gdyby zadosyć uczyniono słusznym żądaniom Papieża, gdyby uznano jego prawa zwierzchnicze i gdyby mu przywrócono istotnie niezależne stanowisko, nie mieliby katolicy innych krajów powodu uważać Włoch za nieprzyjaciela Papieża, gdy tymczasem obecnie — nie z obcego popędu, ani z braku znajomości celu tych kroków, lecz z przekonania wiary i poczucia obowiązków — jednomyślnie głos podnoszą, aby żądać dla swego najwyższego Pasterza dusz godnego i swobodnego stanowiska.

Przeciwnie. Włochy zyskałyby przez zgodę z Papieżem u innych ludów tylko szacunek i znaczenie; jak bowiem Stolica święta w szczególny sposób uwydatniała Włochom dobrodziejstwo swego pobliża, to skarby wiary, które się rozchodziły zawsze z tego środkowego punktu duchowego błogosławieństwa i zbawienia, czyniły imię Włoch wielkiem i szanowanem u wszystkich narodów. Włochy, pogodzone z Papieżem i religii wiernie oddane, znalazłyby się na drodze odzyskania dawnej chwały, a wszystko, co obecne czasy wykazują w prawdziwym postępie, posłużyłoby im tylko jako bodziec do kroczenia na chlubnej drodze. Ale Rzym, stolica katolicyzmu we właściwem znaczeniu, ten przez Boga wyznaczony punkt środkowy religii i siedziba Jego Namiestnika, miasto, które właśnie z powodu tego zaszczytu zachowało wśród wieków i ich zmiennych kolei niepokonaną trwałość i wielkość, Rzym, przywrócony znowu pod łagodne i ojcowskie berło Papieży, stanąłby znowu jako taki, na co go Opatrzność przeznaczyła w przeszłości: nie byłby on już zredukowany do rzędu stolicy pojedyńczego królestwa i dzielony między dwie panujące potęgi, dualizm, który sprzeciwia się całym jego dziejom, lecz stałby się godną stolicą katolickiego świata, wielką majestatem religii i najwyższego kapłaństwa, mistrzem i wzorem moralności i prawdziwej oświaty dla narodów.

Nie są to, czcigodni Bracia, czcze marzenia, lecz bardzo dobrze uzasadnione nadzieje. Twierdzenie, jakie szerzą w nowszych czasach, że Kościół i Papież są wrogami Włoch i sprzymierzeńcami stronnictw przewrotu, jest tylko krzyczącą krzywdą, bezczelnem oszczerstwem; rozszerza je sztucznie loża, aby tem samem zakryć własne swoje cele, aby przy opłakanej dążności szkodzenia Włochom nie znaleźć przeszkody.

Prawda raczej, która wynika z tego, co dotąd było powiedziane, jest ta: katolicy są najlepszymi przyjaciołmi Włoch i objawiają prawdziwą miłość nie tylko do odziedziczonej religii, lecz także do ojczyzny, jeżeli stanowczo trzymają się z dala od wolnomularstwa, potępiają jego ducha, i czyny i pracują w tym kierunku, aby Włochy nie utraciły wiary, lecz zachowały ją wiernie, aby nie walczyły przeciw Kościołowi, lecz czciły go jako posłuszne dzieci, aby nie występowały wrogo w obec papiestwa, lecz z niem się chętnie pogodziły. Starajcie się, Czcigodni Bracia, wszystkiemi siłami o to, aby światło prawdy torowało sobie drogę wśród ludu, aby tenże otworzył oczy ku widzeniu, gdzie jego korzyść, gdzie leży istotny jego interes i przekonał się, że tylko z ścisłej spójni z religią i w pokoju z Papieżem i Kościołem można spodziewać się dla Włoch przyszłości, którąby odpowiadała ich przeszłości, pełnej chwały.

O! gdyby to rozważano poważnie, jeżeli nie członkowie i pomocnicy tajnego związku, którzy w znany sposób starają się o to, aby na gruzach religii katolickiej zaprowadzić nowe ukształtowanie półwyspu — lecz tylu innych, którzy nie dzieląc ich zgubnych zamiarów, jednakże popierają ich politykę i w ten sposób posuwają ich dzieło naprzód; oby przedewszystkiem rozważyła to młodzież, która z powodu braku doświadczenia i w obec przeważającego wpływu skłonności tak łatwo pozwoli się prowadzić do błędu! Oby rozprzestrzeniło się przekonanie, że rozpoczęta droga może tylko prowadzić do zguby Włoch! Jeżeli raz jeszcze ostrzegająco zwracamy uwagę na niebezpieczeństwo, to skłania Nas do tego poczucie obowiązku i miłość dla ojczyzny.

Aby atoli oświecić umysły i starania Nasze uczynić żyznemi, potrzeba przedewszystkiem szczególnej łaski Niebios. Dla tego, Najdrożsi Bracia, niechaj do wspólnego działania przyłączy się modlitwa, niech to będzie modlitwa ogólna, wytrwała, gorliwa, która sercu Bożemu gwałt zada łagodny i ściągnie obficie łaskę Jego na nasze Włochy, aby odwróciło się od nich wszelkie nieszczęście, a mianowicie najstraszliwsze ze wszystkich, utrata wiary świętej. Wzywajmy jako pośredniczki u Boga Chwalebnej Dziewicy Maryi, zwycięzkiej Królowej Różańca św., która otrzymała taką władzę nad mocami piekielnemi i już tyle dała dowodów macierzyńskiej miłości krajowi włoskiemu. Zwróćmy się również z ufnością do śś. Apostołów Piotra i Pawła, którzy zdobyli tę świętą ziemię dla wiary, swemi trudami ją uświęcili i swoją krwią napoili. Jako życzenie i zakład Bożej pomocy, o którą błagamy i jako pieczęć szczególnej Naszej miłości, niechaj posłuży Wam apostolskie błogosławieństwo, którego udzielamy z całego serca, Wam, czcigodni Bracia, jako i Waszemu duchowieństwu i ludowi włoskiemu.

Dan w Rzymie u św. Piotra, dnia 15 października 1890 w trzynastym roku naszego pontyfikatu.

Papież Leon XIII.

Kwestye kanoniczne i teologiczne.

1) **Oratorya prywatne**. Gdy laik otrzyma od Stolicy św. indult, pozwalający mu na odprawianie Mszy św. w oratoryum prywatnem, należy się trzymać ściśle terminów udzielonej koncessyi. Lecz co znaczy restrykcya, zwykle w takich indultach przydawana: *sine tamen jurium parochialium praejudicio?*

Odp. Ta klauzula znaczy, że 1^{0} w oratoryach prywatnych nie wolno spełniać żadnych funkcyj parafialnych bez wyraźnego upoważnienia miejscowego proboszcza. (Tamburini, Opusc. *de Sacrif*, lib. I, cap. 4. §. 4 nr. 24 seqq.). Sakramenta Pokuty i Eucharystyi można administrować w oratoryum z wyjątkiem chyba że indult wyraźnie tego zabrania lub gdy chodzi o Komunią św. wielkanocną.

2) Każdy kapłan może tam odprawiać Mszę św., jeżeli tylko znajduje się w warunkach, przez indult wyszczególnionych; proboszcz miejscowy nie może mu tego zabronić. „*Quia parochus nec est Ordinarius, nec habet jus prohibendi*“ (Deana, past. 9, tract. 1, recol. 15). Proboszcz nie może przywłaszczać sobie jakiegokolwiek prawa nad oratoryami prywatnemi; może tylko przeszkodzić, aby nikt z kapłanów, przez niego nie upoważnionych, nie spełniał tamże funkcyj parafialnych.

2) **Cicha Msza pogrzebowa nie dozwolona w święta wyższego rytu.** Księdzu Kantemu wypadł pogrzeb w święto *secundae classis*. Zachrypł na nieszczęście na ten dzień, śpiewać nie mógł, a przeto Mszę rekwialną w obecności zwłok odprawił cicho. Na ołtarzu płonęły dwie świece woskowe, co nie podobało się krewnym zmarłego, którym goście pogrzebowi — jakto zwyczajnie po wioskach bywa — skąpstwo zarzucali, iż żałowali grosza na więcej światła.

Co powiadają na to rubryki? — Kapłan nie odpowiedział im należycie, bo cicha Msza św. żałobna *etiam praesente cadavere* dozwoloną jest tylko wtenczas, *quando non est festum primae vel secundae classis, neque occurrant octavae privilegiatae aut dominica* (S. R. C. 22 maji 1841). Powinien był za zgodą krewnych ofiarować Mszę św. dniową za duszę zmarłego, albo też za ich wiedzą zapowiedzieć Mszę św. żałobną na później, kiedy mu na nią i rubryki i głos zezwolą. Co do ilości świec, to znamy orzeczenia *S. R. C.* z 12 września 1857 i z 6 lutego 1858, które wypowiadają, że w czasie cichej Mszy św., zastępującej Mszą św. śpiewaną (żałobna n. p. może być z ważnych powodów cichą in *duplici, et dupl. majori)* powinno się użyć 4, względnie 6 świec. W naszym wypadku cicha Msza św. zastępowała śpiewaną tylko *per nefas*.

3) **Kłopotliwe położenie wikaryusza z przyczyny ołtarzowych obrusów.** Ks. N. wikaryusz bada zawsze starannie teren, na którym mu kapłańskie posługi spełniać zlecono. Spostrzega między innemi, że ołtarze pokryte są jednym tylko obrusem, złożonym w formie litery Z. i że takie okrycie rozpościera się zaledwie na środkową część ołtarzowego stołu, inne jego części osłaniają obramowania drzewne. Zakłopotany, zwraca się *ad rectorem ecclesiae*, odpowiedź jego jednak, że to uprawniony zwyczaj, nie uspakaja go bynajmniej. — Cóż mu wskażemy? — Rubrykę mszału, która nie dwuznacznie mówi: *Altare operiatur tribus mappis seu tobaleis mundis, ab episcopo vel alio habente potestatem benedictis, superiori saltem oblonga, quae usque ad terram pertingat, duabus aliis brevioribus vel una duplicata* (Rubr. gener. Miss. XX. 1). Podkład z woskowanego płótna, (tak zwane *chrismale)*, okrywający bezpośrednio kamień lub płytę ołtarzową, nie może być objęty liczbą obrusów. W naszym przeto wypadku *abusus eliminandus*, że jednak wikaryusz nie jest rządcą kościoła, przeto poprzestać może tymczasem na zwróceniu uwagi proboszcza na spostrzeżoną niewłaściwość, odprawiać spokojnie Mszę św., a dopiero przy dekanalnej wizytacyi — której celem badanie i usuwanie nadużyć — przedstawić swe zakłopotanie.

4) **Benedykcya nowych aparatów**. Jeżeli pobene-

*

dykowany ornat rozbierze się na części, aby go na nowo przerobić, albo jeżeli się w ornat wstawia nowy większy kawałek n. p. nowy środek (krzyż) w celu zastąpienia nim już zużytego, to ornat utraca przez to benedykcyę i wymaga ponownej benedykcyi. Tu i owdzie można się jeszcze spotkać ze starszemi paramentami, przy których przód jest połączony z tyłem tylko za pomocą klamerki i t. p. przyczepki. Jeżeli przy takim ornacie jedna część zostanie od drugiej odłączoną, to ztąd nie wynika jeszcze, aby ornat utracił benedykcyę, podobnie jak w razie podszycia ornatu nową podszewką lub naprawienia starej, albo w razie oderwania starych galonów i zastąpienia ich nowemi, nie utraca się benedykcyi, ponieważ podszewka, tudzież galony nie należą do istoty ornatu, lecz są tylko *accessorium* dla ozdoby i ochrony ornatu. (Por. Gousseta Moral. tłom. niem. Oischingera II n. 333). Jeżeli z pobenedykowanego ornatu sporządzi się kilka mniejszych aparatów, jak n. p. stułę, manipularz, to te muszą być na nowo pobłogosławione, ponieważ ornat przez rodzielenie materyi utracił benedykcyą. — Gdy się zaś sporządzi z nich *welon* na kielich, to ten nie koniecznie ma być na nowo benedykowanym, gdyż welon w ogóle, jak i *bursa* i *purificatorium*, nie wymagają koniecznej benedykcyi (S. R. C. z 7 maja 1816). Wszystko, cośmy dotąd mówili o ornacie, stosuje się *mutatis mutandis* także i do *stuły* i *manipularza*. Co do *stuły podwójnej*, którą przy chrzcie św. powszechnie się używa, podaje *Collet*, że w razie rozdzielenia jej na dwie pojedyńcze stuły, każda zatrzymuje benedykcyę, ponieważ żadna z nich nie utraciła przezto istotnej formy. (Tak naucza i św. Lignori I c.). Przeciwnie gdy przez przecięcie stułę zamieni się w manipularz, to potrzeba ten ostatni na nowo pobenedykować. (Por. Antoine, Engel i tp.). *Alba* utraca benedykcyę, jeżeli się da nowe rękawy, albo jeżeli który rękaw się oddarł; nie traci jednak benedykcyi, jeżeli rękaw, zanim się oderwie, znowu się przymocuje. *(Gousset* I c., por. też Collet i Tamburin. de sacrific. Missae lib. I c. 3 §. 1). Jeżeli z alby zużytej mniejsze aparata, humerały i t. p. sporządza się, to te, podobnie jak mniejsze kawałki, zrobione z ornatu — należy na nowo pobenedykować. To samo stosuje się i do obrusów ołtarzowych. *Pasek* zaś — według zdania *najprawdopodobniejszego* teologów — wymaga benedykcyi i zazwyczaj wtedy się go na nowo poświęca, jeżeli w ten sposób podrze się na 2 lub 3 części, że żadna więcej nie wystarcza do opasania się, a części te muszą być na nowo złączone, zanim paska wolno dalej używać. Jeżeli jedna część do opasania się jest za krótką, benedykcya przezto nie została utraconą, ponieważ część druga mogła zachować swą *aptitudo ad usum proprium*, a dla większej wygody *(pro majori commoditate)* może być oderwana część przyszyta bez potrzeby nowej benedykcyi (Por. dzieła Antoine, Liguori, Collet i Tamburini l. c. n. 2—4). *Rituale Francisc. antiqu.* przepisuje wprawdzie t. z. *„Reconciliatio Pallarum, Corporalium et Linteaminum sacrorum post eorum ablutionem“*, a więc rodzaj nowej benedykcyi po wypraniu, lecz św. Liguori (l. c. n. 386) wyraznie naucza, że taka benedykcya, wzgl. rekonciliacya, jest nie potrzebną. Wreszcie co się tyczy naczyń św., to te po każdej głównej reparacyi i pozłoceniu potrzebują nowej benedykcyi, a zwłaszcza puszka (Ciborium), Lunula i patyna do chorych. (Por. *de Herdt* n. 58 III).

Decyzye i Dekreta śś. Kongregacyj.

Sw. Kongr. obrzędów z 17 maja 1890 r.

Odpowiedź w sprawie benedykcyi wody w wigilią uroczystości śś. Trzech Króli. Quum in nonnullis dioecesibus usus vigeat perficiendi in vigilia vel in festo Epiphaniae Domini solemnem aquae benedictionem peculiari adhibito ritu, a Sacra Rituum Congregatione jampridem quaesitum fuerat: an ejusmodi ritus licite servari valeat. Sacra vero eadem Congregatio, antequam ejusmodi quaestionem definiret, voluit, ut ea sub omni respectu expenderetur, simul exquisitis virorum in rebus liturgicis apprime peritorum votis, praesertim quoad hujusce ritus varietatem, quae in supradictis ecclesiis obtinet, propter sacrae liturgiae latinae a graeca, unde ritus ipse desumptus est, discrepantiam; quae vota una cum caeteris omnibus documentis rem ipsam respicientibus a R. P. D. Promotore S. Fidei collecta, additoque novo praefati ritus schemate, ab ipsomet exarato, Sacri Coetus discussioni subjicerentur.

His itaque rite comparatis, Rmi Patres, sacris tuendis ritibus praepositi, in ordinariis Comitiis subsignata die coadunatis, accuratum examen instituerunt super natura enuntiati ritus, ejusque ab orientali Ecclesia derivatione, necnon super causis, quae illius usum in aliquibus ecclesiis latini ritus consuluerunt, inspectis insuper variis ipsius formulis hinc inde usitatis; ac demum perpensis rationibus, quibus ritus permitti posset, vel tolerari ejusmodi ritus, saltem in locis, ubi inductus fuit, prohibendo tamen ne alibi unquam adhibeatur, utpote omnino proprius graecae Ecclesiae, atque ab indole latini ritus plane alienus. Hinc per me infrascriptum Cardinalem Sacrae eidem Congregationi Praefectum proposito dubio:

„An in aquae benedictione, quae in vigilia vel in festo Epiphaniae in aliquibus locis cum aliqua solemnitate fieri consuevit, permittendus sit ritus alius, quam qui praescribitur a Rituali Romano ad faciendam aquam benedictam?“

Emi et Rmi Patres Sacris tuendis Ritibus praepositi, omnibus in re mature expensis, rescribendum censuerunt. *Negative.*

Die 17 maii 1890. Quibus per infrascriptum secretarium SSmo Dno Nostro Leoni Papae XIII relatis, Sanctitas Sua rescriptum Sacrae Congregationis ratum habuit et confirmavit. Die 2 junii anno eodem.

C. Card. Aloisi Masella, S. R. C. *Preefectus.*
Vincentius Nussi. S. R. C. *Secretarius.*

Uwaga. Z decyzyi tej wynika, jak troskliwie zawsze a mądrze ś. Kongr. obrzędów przestrzega, by przeszkodzić jakimkolwiek innowacyom w św. liturgii. W naszym wypadku chodziło o ryt, używany w Kościele greckim przy benedykcyi wody w wilią uroczystości śś. Trzech Króli. Kwestyę te poddano do rozstrząśnienia teologom najwięcej obeznanym z liturgią św., a ci, po dojrzałym namyśle, orzekli, że trzymać się należy praktyki tradycyjnej.

KORESPONDENCYE.

Górka duchowna w *Wielkopolsce* w listopadzie.

Najbliżej miasta Śmigla, między stacyami kolei żelaznej Starem Bojanowem a Lipnem, na linii poznańsko-wrocławskiej, leży *Górka duchowna*, najsłynniejsza z miejsc cudownych we Wielkopolsce. Inne głośniejsze są: klasztór *gostyński*, z którego wydalono OO. Filipinów, błogą działalność w Tarnowie rozwijających, *Turk* nad granicą Królestwa polskiego, *Skrzetusz* nad granicą zachodnią pruską, *Kcynia* na Pałukach, Dąbrówka, *Rokitnica* i inne. *Górka* należała dawniej do klasztoru OO. Benedyktynów w Lubiniu pod Krzywiniem, a od ich zniesienia w bieżącym wieku została samodzielną parafią. Obecnym proboszczem od 1858 r. jest nader gorliwy i pobożny ks. Stanisław Gieburowski. Kościół nie wielki, bardzo schludny i zasobny, stoi na górze, ręką ludzką usypanej. Ma obok głównego ołtarza dwa poboczne w dwóch kaplicach. Lewa św. Anny została postawioną przed kilku laty staraniem proboszcza; w prawej znajduje się prześliczny, cudowny obraz *Matki Boskiej Pocieszenia*, w bogatej srebrnej ramie, na około którego wiszą liczne, bogate wota. Podrzędniejsze wota

poumieszczane na czerwonych tablicach po ścianach kaplicy. W tejże kaplicy wisi wielki portret ś. p. Piusa IX, darowany za pośrednictwem hr. Anny z Mielżyńskich Czarneckiej z Pakosławia z własnoręcznym podpisem i dopiskiem łacińskim wielkiego papieża, w którym narodowi zaleca ufność w miłosierdzie Boga, a tymczasem korzyć się przykazuje pod potężną Jego prawicą. Staraniem proboszcza wmurowano w tejże kaplicy dwie płyty z białego marmuru i złoconym tekstem. Jedna poświęcona pamięci kardynała Ledóchowskiego, który tu zjechał na obchód 25-letniego jubileuszu papiestwa Piusa IX. Dzień ten był święconym nader okazale. Ówczesny Prymas celebrował pontyfikalnie Mszę św. wśród wielkiego zjazdu duchowieństwa i konkursu ludu pobożnego, a wieczorem świetnie kościół i wieś oświetlono. Druga płyta poświęcona pamięci dwóch wielkich kapłanów: O. Karola Antoniewicza, apostoła Wielkopolski, który tu nieraz miewał kazania i spowiedzi św. słuchał, a i spoczął na Wielkopolskiej ziemi w Obrze, tudzież nieodżałowanego ś. p. ks. Jana Koźmiana, tak serdecznie nienawidzonego przez Prusaków, który tutaj ze Słowem bożem i usługą duchowną co roku bywał.

Ściany kościoła na biało malowanego zdobią dwa piękne obrazy dobrego pędzla; jeden przedstawia św. Cecylię, drugiego nie pomnę. W ostatnich latach sprawił proboszcz kilka pięknych, malowanych okien i nowe organy. Zewnątrz kościoła za wielkim ołtarzem powstała w ostatnich latach kapliczka, poświęcona św. Józefowi i Najsłodszemu Sercu Jezusowemu, a na cmentarzu, otaczającym kościół, druga św. Joachima. Cmentarz, nader schludnie utrzymywany, drzewami wysadzony nad nie dawnym murem. Dzwonnica także nie stara, murowana. Tyle zdziałał gorliwy, świątobliwy proboszcz materyalnie dla czci Matki Bożej, którą szczególną ukochał miłością. Za niego też powstała nowa, murowana, bardzo obszerna plebania, do przyjmowania tylu duchownych i świeckich znamienitszych pątników. Domy gospodarskie także są częścią nowe, częścią gruntownie zreparowane, a największa część domów ludzi służebnych proboszczowskich tak pięknie z kamienia zbudowanych, że mogą służyć za wzór. Nie wypada zataić po sprawiedliwości, że rząd jako patron kościoła, wszedłszy w posiadanie zabranych dóbr OO. Benedyktynów lubińskich, łoży na budowle gospodarstkie. W ostatnich także latach postawił proboszcz trzy monumentalne figury, odnośnie krzyże we wsi.

Obraz *Matki Boskiej* słynie tu od wieków cudami. Dwa odbywają się w Górce wielkie odpusty: najgłówniejszy na Matkę Bożą Narodzenie i mniejszy 3 dniowy na Zielone Świątki. Drugi trwa 8—10 dni i ściąga tysiące wiernych, spieszących kompaniami i pojedyńczo ze wszystkich stron Wielkopolski, jakkolwiek głównie z bliższych okolic. Kompanie przychodzą z Kościana, Śmigla, Czempinia, Krzywinia, Krobi, Leszna, Święciochowy, Przementu, Kębłowa, Wonieścia i licznych sąsiednich wsi. Wracające kompanie przyjmuje ludność miast uroczyście, wylegając na ich przyjęcie, prowadząc do kościoła i oświetlając rzęsiście domy, jak to się dzieje n. p. tradycyjnie w pobożnym Kościanie. W czasie wielkiego odpustu bywa po kilkanaście Mszy śś. i po 5 kazań polskich obok jednego niemieckiego. Codziennie też odbywa się nauka, wielce potrzebna i pożyteczna, dla żebraków, którzy licznie się gromadzą. Podczas tegorocznego odpustu przystąpiło przeszło 15.000 osób do Komunii św., co jest nader wielką liczbą na stósunki poznańskie, zważywszy brak zupełny Zakonów i przerzedzenie duchowieństwa świeckiego. W czasie odpustu pobożni zapisują się także do Bractwa paska św. Moniki. Można sobie wystawić, że takie ognisko silne katolicyzmu jest solą w oku dla rządu, szczególniej, że polskość ma tu silną warownię, wysuniętą na kresy niemczyzny. To też przed kilku laty, gdy rząd sprzedawał Górkę, zabraną Benedyktynom, Niemcowi, czynił to z wyraźnem zastrzeżeniem, że się będzie starał o zniemczenie wsi, w której są i liczni gospodarze Polacy. Lecz próżne zabiegi. Zaciekłość ku proboszczowi miejscowemu okazała się w czasie walki kościelnej wybitnie, bo nietylko wielkiemi karami pieniężnemi go obkładano, jak prawie wszystkich proboszczów wielkopolskich, ale nadto za wcale niewinne kazanie, na mocy paragrafu kazalnicowego skazano go na całoroczne więzienie. W ciągu całego roku odbywa się w Górce w sobotę Msza św. śpiewana z wystawieniem N. Sakramentu, na które zawsze kilku pątników z wyższych przybywa stanów z dalekich nawet stron naszej dzielnicy w licznych potrzebach doczesnych i wiecznych. Pociąga wszystkich wielka pobożność, słodycz i gościnność ks. proboszcza.

W czasie wielkiego postu odbywa się co piątku po południu nabożeństwo krzyżowe, któremu proboszcz przewodniczy. Przez październik odbywało się nabożeństwo różańcowe bardzo pięknie pośród licznego udziału wiernych; w niedzielę Matki Bożej Różańcowej odprawiła się solenna procesya z N. Sakramentem. W obec licznych łask, doznawanych od Matki Boskiej i wyraźnych cudów, które się powtarzają, tudzież w obec nieustającej od wieków czci ku Matce Bożej Góreckiej, pragnie ks proboszcz wyjednać w Rzymie uroczystą koronacyę cudownego obrazu. Książka jego do nabożeństwa z opisem dziejów i cudów Matki Bożej Pocieszenia, rozeszła się już w tysiącznych egzemplarzach.

Nowe książki.

1) **Historya filozofii greckiej** od Talesa do śmierci Arystotelesa przez ks. dra *Stef. Pawlickiego*, profesora uniw. jagiel. tom I str. XI, 431. Kraków 1890.

Z wyrazem niemałej radości witamy pracę niniejszą czcigodnego krakowskiej *Almae Matris* profesora, świadcząca o głębokich jego studyach, którym się od dawna z szczególniejszem poświęca zamiłowaniem. Radość nasza tem jest żywsza, im rzadszą, gdyż u nas pracowników w tej dziedzinie bardzo mało, a jeszcze mniej owoców ich pracy. Można to bez przesady powiedzieć, iż od 2 blisko wieków na polu filozoficznem u nas nastał niemal zupełny zastój; mało kto z uczonych naszych oddawał się *ex professo* zagadnieniom filozoficznym, a gdy się kto taki znalazł, zasklepiał się zwykle sam w sobie, bo go współcześni zrozumieć i uszanować nie umieli, czy nie chcieli. Stąd prace ich, acz niekiedy bardzo cenne i składające o żywotności narodu najchlubniejsze świadectwo, nie wywierały ogólniejszego znaczenia. Dowodem tacy mężowie, jak *Sniadeccy*, *Szaniawski*, *Jaroński*, dowodem ich bezpośredni następcy, jak *Cieszkowski*, *Gołuchowski*, *Kremer*, *Libelt.* A przecież filozofia to „matka umiejętności“, — a przecież konieczna utrzymać naród „w pragnieniu ogólno ludzkich ideałów“, a co także ważna i co się specyalnie narodu naszego tyczy, konieczna: przyswoić mu dawną naukową tradycyą.

Owóż dla przyłożenia cegiełki do tak wzniosłego celu, t. j. dla wskrzeszenia u nas dawnych badań filozoficznych, autor czcigodny napisał powyższe dzieło. Zaczął od tego — jak słusznie pisze — o czem u nas nie pomyślano dotąd, t. j. od Historyi filozofii. W tomie tym przedstawia dzieje filozofii greckiej. Ta daje klucz do zrozumienia filozofii późniejszej i w ogóle umiejętności, a także ułatwia zrozumienie literatury rodzinnej, jako z pnia greckiego wyrosłej. Aby dać czcig. Współbraciom obraz przynajmniej tego dzieła, zanotujemy pokrótce treść jego. Mniemamy zarazem, iż pióro fachowe i w sposób fachowy da je bliżej poznać szerokim kołom naszych uczonych, na co ze wszech miar zasługuje. Najprzód przedstawia autor dziejowe znaczenie filozofii i jej wpływ na rozwój nauk i sztuk, na życie tak jednostek, jak i całych społeczeństw, oraz na całą w ogóle cywilizacyą. Następny rozdział (2gi) zawiera krytykę dzieł, zajmujących się historyą filozofii, a dal-

sze rozdziały poświęcone są bibliografii filozofii greckiej, jej pochodzeniu, epokom i definicyi filozofii, która najrozmaiciej bywała i bywa dotąd określaną. W rozwoju filozofii greckiej, której autor poświęcił dalsze rozdziały swej pracy, zaznacza 4 okresy: 1) od Talesa do Sokratesa (600—430); 2) od Sokratesa do śmierci Arystotelesa (430—322); 3) od śmierci Arystotelesa do Chrystusa Pana (322 przed Chr.—30 po Chr.) i 4) od Chrystusa Pana do Justyniana (30—529). Tom wydany, obejmuje okres pierwszy i część drugiego t. j. do Platona wyłącznie. Tyle co do treści dzieła. Co się wreszcie tyczy strony technicznej dzieła, ta nie pozostawia nic do życzenia. Wydanie jest wyborne, język wszędzie czysty, wykład przedmiotu choćby najzawilszego, zawsze dziwnie jasny, a krytyka sumienna i głęboka.

2) **Compendium Theologiae fundamentalis** *ope scriptorum* P. Alberti a Bulsano, aliorumque probatorum auctorum concinnavit et in usum praeprimis scholae adaptavit *F. Norbertus a Tux*, Ord. Cap. Prov. Tyrol., septentr. Theol. Lector. Vol. I *De Religione et Revelatione*. Wielkie 8. VIII i 332 stron. Cena zbroszur. 1 złr. 80 ct.

Podręcznik ten, zaaprobowany od Ordynaryatu brixeńskiego, służyć może szczególnie dla nauki szkolnej i dla domowego studyum kapłana katolickiego. Nieposlednemi zaletami jego są: całość i odpowiednie uporządkowanie przedmiotu, nadto wyborne przeprowadzenie pojedyńczych artykułów, a zarazem jasność i przejrzystość wykładu. Tom II *de ecclesia* ukaże się niebawem i zakończy całe dzieło. W obec ogłoszonych dzieł teologicznych drukowanych, acz zagranicznych, należałoby i u nas raz wziąść stanowczy rozbrat ze skryptami, które choćby były i najlepsze, czem atoli nie są, utrudniają tylko i zaciemniają samo studyum teologii, zwłaszcza tak ważnej w naszych czasach, jak teologia dogmatyczna

Wspominając tu o tem nowem dziele teologii fundamentalnej, przypominamy zarazem inną pracę z tej dziedziny, wydaną przed kilku laty, a noszącą tytuł: *Theologia fundamentalis, tractatus de vera religione, de vera Christi Ecclesia et de Romano Pontifice complectens.... Concinnavit* dr. Josephus Stadler (8ka str. 364). Praca ta, przeznaczona dla słuchaczów teologii, świadczy wymownie tak w całości, jak i co do szczegółów, że wyszła z pod pióra profesora, któremu przedewszystkiem to tylko leżało na sercu, by uczniowie z wykładów jego rzetelny, a dla swego zawodu odpowiedni odnieśli pożytek. Trafny wybór przedmiotu, ścisłość w definicyach, dokładność w wysłowieniu, silna argumentacya, oto zalety tego dzieła, które bezsprzecznie niepośledne zajęło już miejsce w literaturze umiejętności teologicznych.

3) **Le vérité sur l'hypnotisme,** par M. l'abbé A. Lelong, chanoine d'Orléans. — Les suggestions hypnotiques.— L'Extase et l'Hypnose. — Le Miracle et l'Hypnose. — La moralite de l'Hypnotisme. 1 zeszyt w 8°, 170 str. Cena 2 fr.

4) Księdza Bacuez. prêtre de Saint-Sulpice, wyszły **Instructions et Méditations** à l'usage des ordinands. Troisième partie: *Les ordres sacrés*. Un in-32. Cena 1 fr. 50; poprzednio ogłoszone I. *Tonsure*. 1 vol. in-32. Cena 1 fr. 50; II *Ordres mineurs*. Un in-32. Cena 1 fr. 50.

5) **Divi Thomae Aquinatis totius Summae theologicae conclusiones.** Auctore Hunnaeo. 1 tom in 8^{0}, str. 420. Cena 3 fr. Wszystkie te 3 dzieła ostatnie można nabyć u wydawców *A. Rogera* i *F. Chernovitza* w Paryżu, 7 rue des Grands-Augustins.

Kronika.

Lwów. (*Uroczystość św. Jozafata Kuncewicza*). Przed kilkunastu laty przywiózł z Rzymu O. Michał Dąbrowski, były prowincyał OO. Bazylianów, znaczną relikwię św. Jozafata, biskupa połockiego i męczennika, wraz z pięknym obrazem jego i darował je OO. Franciszkanom we Lwowie z obowiązkiem odprawiania co roku w niedzielę, następującą bezpośrednio po 12 listopada, uroczystego nabożeństwa, połączonego z odpustem zupełnym. Konwent przyjął chętnie r. 1878 darowiznę z włożonym na się obowiązkiem i odtąd każdego roku w rzeczoną niedzielę nabożeństwo na cześć św. Jozafata w kościele swoim odprawia. W b. r. zaprosił O. Gwardyan franciszkański z celebrą OO. Bazylianów lwowskich, którzy uprzejmie zaproszenie przyjęli. Celebrował sam przew. prowincyał OO. Bazylianów O. dr. Sarnicki, prof. uniwersytetu lwowskiego. Kazania zaś głosili młodzi Bazylianie: na sumie O. Łomnicki z Dobromila, a w czasie nieszporów O. Daciej z monasteru lwowskiego. Może to skutkiem dzielnego a treściwego wygłoszenia kazań — choć nienawykły do słuchania w kościele łacińskim ruskiej mowy — z prawdziwą rozkoszą słuchał lud zgromadzony słowa Bożego, głoszonego w bratniej nam mowie ruskiej, która przecież wśród ludu w tych okolicach zamieszkałego używa się na równi z polską. Że na ogóle słuchaczów kazania OO. Bazylianów wywarły znakomite wrażenie, łatwo się domyśleć i poznać to było zresztą po uroczystym nastroju obecnych. Podnieść należy, że jeden z kaznodziejów wziął za przedmiot nauki wykazanie prawdziwości Kościoła katolickiego w przeciwieństwie do wyznań błędnych w ogóle, a w szczególności do schizmy moskiewskiej. Dałbyto Bóg, aby duch świętej miłości i zgody, jaki ożywia odradzający się tak pięknie zakon Bazylego św., udzielił się także jak największej liczbie świeckich Xięży ruskich, a natenczas niezgoda, zasiewana wrogą ręką między braćmi jednej ziemi, i jednej wiary, acz różnego obrządku, ustałaby niebawem, a natomiast zakwitłaby zgoda, któraby wyszła na obopólny pożytek i byłaby pewniejszą rękojmią osiągnięcia wspólnych ideałów narodowych. Pożądanem jest również, aby często kler rz. kat. naśladował OO. Franciszkanów w tym wypadku. W ten bowiem sposób najlepiej się zaznaczy, że Rusini i Polacy mogą przy dobrej woli żyć w bratniej zgodzie, która jest możliwą do osiągnięcia i pielęgnowania tylko na gruncie jednej katol. wiary ś. i płynącej z niej miłości, opartej na Bogu. Piękność liturgii słowiańskiej i rzewność śpiewów ruskich kościelnych jest powszechnie znaną; w opisanym wypadku wywarły one tem potężniejsze wrażenie, ile że dopiero pierwszy raz miały miejsce w kościele lwowskim łacińskim — OO. Franciszkanów.

Galicya. *(Dyec. tarnowska). Złoty ślub.* W przeciągu ostatnich 30 lat przystąpiło do złotego ślubu 6 par małżeńskich w kościele parafialnym w Gręboszowie. Z tych małżeństw w 15tą niedz. po Św. stanął do złotego ślubu włościanin z gminy Zawierzbia, Szymon Łoboda z małżonką swą Zofią w otoczeniu z gorejącemi świecami: 5 synów, 3 córek i 28 wnuków. Wydając za mąż 3 córki i żeniąc 4 synów, dał im jako wiano 6.000 zlr., które poczciwą pracą, z żoną swą, przy trzeźwości i oszczędności, na 7 morgach gruntu zebrał, nie gardząc nigdy ubocznym zarobkiem. Szymon Łoboda z swą małżonką od 38 lat nie używał nigdy innego trunku, oprócz wody i mleka. Gdy jubilat zgłosił się do miejscowego ks. proboszcza, że sobie życzy 50letni jubileusz swego małżeństwa obchodzić, udał się tenże z prośbą do najp. ks. Biskupa w Tarnowie o arcypasterskie błogosławieństwo dla jubilatów. Jakoż ks. Biskup, który z szczególniejszą czcią otacza wiek sędziwy, przesłał odwrotną pocztą własnoręcznie spisane błogosławieństwo tej treści:

„Czcigodnemu Szymonowi Łobodzie, parafianinowi kościoła w Gręboszowie! Otrzymawszy dnia dzisiejszego prośbę księdza prałata papieskiego, kanonika katedralnego, a oraz Waszego Proboszcza, troskliwego o udzielenie Wam i Waszej małżonce Błogosławieństwa, z okazyi półwiekowej rocznicy pożycia w stanie małżeńskim: uznaliśmy za miły obowiązek Nasz, niniejszem przesłać Wam i Waszej towarzysce życia.

życzenia z serca płynące. Przy tem błogosławimy Wam i Waszej towarzyszce tem błogosławieństwem, którego skarby złożył Pan Bóg w ręku Biskupów swoich, i prosimy Go, aby te skarby spoczęły na Waszych dzieciach, przez Was w bojaźni Pańskiej szczęśliwie wychowanych, aby spoczęły na gronie wnuków Waszych, iżby w ślady Wasze wstępując, doznali na sobie tej prawdy, przez Ducha Śgo objawionej, iż człowieka, który służy Bogu, w bojaźni zbawiennej, dzieci i wnuki otaczać będą jak winne latorośle. Ciesząc się z Waszym przewielebnym pasterzem, że Bóg miłosierny, w nagrodę Waszej pracowitości, postawił Was w parafii Gręboszowskiej na wzór i na pochodnię życia bogobojnego, składamy Mu oraz dzięki za tak rzadką w tej dyecezyi Naszej uroczystość jubileuszową.

„Jedna tylko parafia Gręboszowska stanowi osobliwszy wyjątek, że za rządów Imości księdza prałata i Waszego pasterza, już szósta para staje przed ołtarzem do złotego ślubu. Snać, że za staraniem Waszego Pasterza, kwitnie w Waszej parafii bojaźń Pańska, czystość żywota w rodzinach, karność obyczajów chrześciańskich. Niechże to wszystko, a mianowicie światłość przykładu Waszego służy do pomnożenia Chwały Bożej, radości Waszego Pasterza czcigodnego i Naszego wesela, niech Wam uściele drogę po najdłuższym żywocie do życia wiekuistego, u Tego Pana i Boga naszego, który przyrzekł miłośnikom i sługom swoim wiernym, iż napełni ich wielością dni i da im oglądać zbawienie swoje. Amen.

„Dan w Pałacu Biskupim w Tarnowie 15 listop. 1890.

† **Ignacy, Biskup.**"

— (*Dyec. ruskie*). Kaplani ruscy wszystkich trzech dyecezyj galicyjskich zamierzają zawiązać *Stowarzyszenie religijno-duchowne* pod wezwaniem św. Pawła, którego celem ma być wzajemna pomoc w pracy nad religijno moralnem podniesieniem ludu. Inicyatorem dzieła jest ks. L. Dżułyński, proboszcz w Łapszynie pod Brzeżanami, a zarazem redaktor pisemka ludowego p. t. *Posłannyk*, którego tendencya poczciwa zasługuje na uznanie..

Od Nowego Roku 1891 znany, dawniejszy redaktor *Rusi*, ks. Łukasz Bobrowicz, kapelan szpitala pijarskiego dla chorych gr. kat., będzie wydawał pismo pół-oficyalne pod tytułem *Narodnaja czasopys*. Ma pismo to zastąpić zwinięte przed 3 laty pismo cerkiewno polityczne *Mir*, które dla braku poparcia upadło. Że pismo podobnej treści jest u nas w Galicyi konieczne, każdy przyzna, a czołem przed tymi, którzy, nie zrażając się trudnościam, oparci obecnie na czynnej zawsze życzliwości dla prasy katolickiej najp. ks. metropolity Sembratowicza, walczyć pragną przeciw propagandzie schizmatyckiej i chęci wichrzenia między dwoma bratniemi ludami.

Rzym. Na najbliższym konsystorzu papieskim, którego atoli termin nie jest dotąd stanowczo oznaczonym, dwaj mianowani kardynałowie: Ich Eminencye: ks. Vannutelli i książe Biskup krakowski otrzymają czerwone kapelusze. Co do nowych kardynałów, którzy kreowani będą, kandydatami są (według Monde'a): ks. Rotelli, nuncyusz apostol. w Paryżu, ks. Walsh, arcyb. Dublinu, ks. Piavi, patryarcha jerozolimski i ks. de Macedo-Costa, prymas brazylijski, który ma być pierwszym kardynałem w Ameryce południowej. Na tym konsystorzu ma być także sprawa obsadzenia stolicy arcybiskupiej w Poznaniu stanowczo załatwioną.

W przeddzień uroczystości św. Stanisława Kostki, kardynał wikaryusz ks. Parocchi, poświęcił nader uroczyście tak zwaną *capellette di Santo Stanislao*, czyli celę jego przeniesioną i odbudowaną, jak można było najlepiej, przy zakrystyi kościoła św. Jędrzeja na Kwirynale, gdzie ten Patron nasz święty spoczywa. Architekt p. Rossi przedziwnie je odbudował, zachowując rozmiary i naśladując najdrobniejsze szczegóły trzech pierwotnych kapliczek, których sufit, w części ściany i podłoga są te same. Osobliwie kapliczka na prawo, w której św. Stanisław umarł, zachowana prawie została w całości. Posąg św. Stanisława przez Le Gros'a, obraz Najś. Panny i Aniołów, spieszących na spotkanie jego duszy, i ołtarz, przy którym J. Ś. Leon XIII prymicye swe niegdyś odprawił, starannie przeniesione zostały do odbudowanej celi. Napływ wiernych był ogromny, albowiem św. Stanisław Kostka jest bardzo popularnym Świętym w Rzymie. Odbudowanie kaplicy, stało się skutkiem adresów przed dwoma laty z zagranicy nadesłanych

— Podczas audyencyi, udzielonej jenerałowi zakonu OO. Franciszkanów i profesorom kolegium św. Antoniego, wyraził Ojciec św. przekonanie, że ciężkie doświadczenia, jakie w ostatnim czasie spadły na Kościół, pokonane zostaną zwycięzko przez jedność i stałość katolików. Najlepszym dowodem na to są Niemcy, gdzie starano się osłabić poczucie katolickie, gdzie atoli wszelkie zakusy odnośne rozbiły się o niezwyciężoną falangę stronnictwa centrum, które każdej chwili gotowe jest do ponownego podjęcia walki.

Austrya. *Wiedeń.* I w b. r. kaplica św. Stanisława Kostki przy kościele parafialnym am Hof w Wiedniu była bardzo licznie zwiedzaną, a napływ pobożnych spotęgował się jeszcze, gdy w wymienionym kościele parafialnym poświęcił ks. arcybiskup Angerer nowy ołtarz na cześć świętego Młodzieniaszka. Poświęcenie to odbyło się z niezwykłą uroczystością, podczas którego wygłosił Słowo Boże O. Zenker z *Tow. Jez.* Jeszcze tego samego dnia przy tymże ołtarzu odprawili bezkrwawą ofiarę najp ks. arcybiskup Gruscha, a następnie bawiący wówczas na konferencyi biskupów w Wiedniu dost. ks. biskup przemyski Ł. Solecki.

Niemcy. *Szląsk pruski.* Dzienniki nasze polskie, wychodzące w Szląsku pruskim, zajmują się wypadkiem, który się w ostatnim czasie wydarzył w wrocławskim konwikcie książęco biskupim i czynią zań odpowiedzialnym najp. księcia-biskupa Koppa. Sprawa ma się tak: Kilku alumnów z konwiktu zamierzało zapisać się na wykłady z historyi polskiej literatury. Prefekt konwiktu, ks. dr. Esser (sprowadzony z środkowych Niemiec) sądził, że nie powinien pozwolić im na to. Zamiast tedy postarać się w drodze zażalenia o zniesienie zakazu, zawiadomili wspomniani alumni bezpośrednio czy pośrednio prasę polską o tem zajściu. Przez to dopiero doszła ta sprawa do wiadomości najprzew. księcia Biskupa, który bezzwłocznie polecił zawiadomić alumnów, że w słuchaniu wykładów z historyi polskiej literatury nic im nie stoi na przeszkodzie.

— *Nauka języka polskiego dla gimnazyalistów.* Najp. książe Biskup wrocławski wydał świeże rozporządzenie, zaprowadzające w teologicznym konwikcie we Wrocławiu naukę polskiego języka dla tych studentów, którzy w przyszłości mają objąć duszpasterstwo w okolicach polskich, względnie utrakwistycznych. Nauka ta ma służyć wyłącznie praktycznym celom, aby studentom dać na przyszłość możność przysposabiania do pierwszej spowiedzi i Komunii św., jako też skutecznego działania w konfesyonale, przy łożu chorego i na ambonie. Wdzięczni jesteśmy najprzew. Księciu Biskupowi wrocławskiemu za to drugie już z rzędu rozporządzenie, dotyczące polskiego języka. Są to rozporządzenia godne zaiste Arcypasterza, w którego dyecezyi ludność polska dosięga miliona. To niestety tylko bolesne, że usiłowaniom ks. Biskupa Koppa udało się przeprowadzić dopuszczenie katolickich uczniów do tej nauki, które pobierać będą w gimnazyum ewangielickiem, z tem ograniczeniem, że przyrost katolickich uczniów nie ma przewyższać liczby 20!!!

— Jednym z wielkich przymiotów J. Ś. Leona XIII jest nietylko ten, iż ciągle zwraca uwagę i zachęca do popierania prasy katolickiej, ale także i ten, że ludzi uczonych, a zasłużonych, umieszcza w pracach literackich, wyszukuje, do Rzymu ściąga lub swemi względami otacza. Tak było z ś. p. ks. prał. Hettingerem, tak także z zgasłym nie dawno kard. Hergen-

rötherem, które donoszą właśnie, że Ojciec św. zawiadomił ks. arcybiskupa Roosa z Fryburga, gdy tenże przed niedawnym czasem bawił w Rzymie, iż zamierza zamianować archiwaryuszem, następcą kardynała Hergenröthera, znanego historyka niem. ks. prał. Janssena. Po swym powrocie zakomunikował Arcybiskup fryburski wiadomość tę ks. Janssenowi, który wystósował do niego długie pismo. wyłuszczając przyczyny, które go zmuszają do podziękowania odmownego za ten zaszczyt, podając za powód mianowicie nadwątlone zdrowie i ukończenie historycznego swego dzieła. które uważa za zadanie swego życia. Pisemka niemieckie katolickie wyrażają nadzieję, iż uczony prałat nie zostanie oderwany od swych studyów historycznych.

Ziemia św. *Jerozolima.* W d. 3 paźdz. b. r. usłyszano w Judei po raz pierwszy świst lokomotywy. Kolej żelazna z Jaffy do Jerozolimy, którą od jakiegoś czasu budują, ma być w 2 latach ukończona. Odtąd więc będą mogli pielgrzymi w wagonie przybyć do Miasta św. by zwiedzić Grób Zbawiciela.

Tonkin. *(Katedra z żelaza).* Ojcowie hiszpańskiej missyi w Honan sprowadzili z Francyi kościół katedralny, sporządzony z żelaza, a rozkładać się dający i postawią go niebawem w Kle-Sat. Części składowe kościoła, rozłożone na 834 kawałków, przywiózł do Tonkinu parowiec „Kosmopolit". Katedra ta mieć będzie 55 metrów długości, 20 metrów szerokości i 15 metrów wysokości; na jej szczycie umieszczone będą 2 krzyże żelazne, ważące 200 kilo, które w konduktory elektryczne zaopatrzono. Całość katedry żelaznej wynosi 76.000 kilo.

Ameryka południowa. *Ekwator.* Podpisana w ubiegłym tygodniu nowa dodatkowa klauzula do kontraktu w r. 1882 zawartego między Stolicą św. a rzecząpospolitą Ekwator, przyznaje dalsze korzyści Kościołowi tamże. Oto między innemi rząd tej rzeczypospolitej zobowiązał się wypłacać rocznie około 1 miliona fr. na utrzymanie kultu po kościołach, a biskupom, utrzymywanym dotąd tylko z ofiar wiernych, przyobiecał roczną wypłacać pensyą.

Głowa św. Stanisława Kostki. W kościele św. Barbary w Krakowie z powodu uroczystości św. Stanisława Kostki, miał dnia 16 b. m. kazanie w czasie sumy, celebrowanej przez p.t. ks. prał. Matzkiego, ks. kan. dr. J. Pelczar. Przedstawiwszy żywot tego świętego patrona, i cześć, jaką teraz jeszcze oddają temu Świętemu we Włoszech, a szczególnie w Rzymie, zwrócił kaznodzieja uwagę słuchaczów, że u nas upadło nabożeństwo do tego naszego patrona tak, żeśmy nawet zapomnieli o tem, iż zabrano nam wśród zamieszek krajowych w roku 1773 głowę tego Świętego, którą król polski, Władysław IV, darował w roku 1637 Ojcom Towarzystwa Jezusowego prowincyi polskiej, aby złożoną i zachowaną została pod ich opieką w kościele świętych Piotra i Pawła w Krakowie. „Utrzymuje się wiara u ludu naszego", mówił kaznodzieja, „że kiedy ta święta głowa patrona Królestwa Polskiego powróci do nas, ustaną za przyczyną tego Świętego, ulubieńca Najświętszej Maryi Panny, Królowej korony polskiej, ucisk i prześladowanie na ziemi polskiej. Ta św. głowa znajduje się w Niemczech, w *Gorheim.* Aby słowa te kaznodziei nie przebrzmiały bez odgłosu — pisze *Czas* — notujemy je tu z nadmienieniem, że szczegółowe opisanie: kiedy, jakim sposobem dostała się głowa św. Stanisława Kostki, odarta z ozdób, do Gorheim, znajduje się w żywocie tego Świętego, wydanym w Krakowie 1887 roku przez ks. Jana Badeniego T. J. (str. 220). Spodziewamy się, że jeżeli nie kraj cały, ze czci dla świętego patrona, to niezawodnie Kraków upomni się, gdzie należy, o zwrot głowy św. Stanisława Kostki." Tyle *Czas.* Co do tej sprawy, miło nam donieść czcig. Współbraciom, że J. Em. książe Kardynał już przed kilku laty, bawiąc w Rzymie, wniósł był Sam prośbę i przedstawienie do kogo należało, o zwrócenie nam tej drogiej i świętej relikwii.

Wiadomości dyecezalne*).

Archidyecezya lwowska ob. łać.

Ks. Franc. Skarbowski, wik. w Stanisławowie, zamianowany zastępcą katechety w seminaryum nauczycielskiem tamże.

Kan. instytucyą d. 20 b. m. na Tłuste otrzymał ks. Stan. Adamczyk.

Dyecezya przemyska.

Zamianowany: ks. Józef Antosz stałym nauczycielem religii w szkole 6-klas. żeńskiej w Drohobyczu.

Dyecezya krakowska.

Ks. J. Łobczowski instyt. d. 28/10 na probostwo w Rudawej. — Ks. Anat. Nowak mianowany sekretarzem Kuryi książęco-biskupiej. — Ks. And. Kondelewicz, prob. w Willanowicach, odznaczony *Expos. can.* — Ks. Edward Flis, neopresbyter, przeznaczony do Krzęcina. — *Zmarł* ś. p. ks. Ludwik Machnicki, penitencyarz kościoła Panny Maryi, ur. 1841, ord. 1867.

Ks. And. Łuczkosiński został admin. w Gumniskach.

W. X. kan. A. W. w Cięż. Po zasięgnięciu szczegółowych danych damy bliższy adres. Za miłe słowa serdeczne dzięki.

*) Przedruk wzbroniony.

WŁAŚCICIEL: KS. EDWARD BORAWSKI. WYDAWCA I ZA REDAKCYĄ ODPOWIEDZIALNY: KS. ZYGMUNT GORAZDOWSKI.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem St. Baylego.